

114 km. na godzinę

Przeciętna szybkość kolei niemieckich

Próbne jazdy okrężne, urządzone przez niemieckie koleje państwowe pod hasłem pokonania przestrzeni siłą pary, elektryczności oraz silnika wybuchowego, uwiecznione zostały rezultatem: 776 km. w 6 godzin i 41 minut, co odpowiada przeciętnej 114 km. na godzinę.

Szybkobieżne pociągi ze swymi wagonami o linii opływowej, utrzymane w kolorze ciemnofioletowym i kremowym, nie wywołują na dworcach berlińskich już żadnej sensacji. Szybkobieżne pociągi stały się wkrótce powszechnym sposobem lokomocji, koleje państwowe bowiem, równocześnie z wejściem w życie letniego rozkładu jazdy, wprowadzają szereg najszybszych połączeń Berlina z miastami środkowymi, połudn. i wschodnimi, połudn. zachodnimi oraz południowymi Niemiec.

Pierwszy odcinek próbnej jazdy Berlin Charlottenburg — Stendal odbył się w pociągu ciągniętym przez lokomotywę parową, której maksimum szybkości wynosi 175 km./godz. Pociąg ten składał się z 4-ech wagonów długości 22 m., w ostatnim wagonie znajduje się przedział pocztowy, bagażowy, kuchnia i restauracja. Pociąg ten, który będzie stale kursował na linii Berlin — Dreźnie, osiągnął w próbnej jeździe przeciętną szybkość „tylko” 139,8 km. Dalsza jazda, Stendal — Hannover odbyła się w torpedzie o napędzie elektrycznym Diesla, która obsługuje będzie linię Berlin — Bytom. W torpedzie jest 139 miejsc siedzących; dwa ciągnące ją motory Maybach - Diesel mają siłę 600 PS, mogą one osiągnąć szybkość 160 km./godz.

Etap Hannover — Breme można nazwać stosunkowo powolnym, przejechany był pod napędem dwóch dwucylindrowych wagonów motorowych o sile 150 PS każdy; charakterystyczna dla tego rodzaju napędu jest łatwość obsługi; motory połączone są specjalnym przyrządem ubezpieczającym, który przy najmniejszym defekcie powoduje automatyczne działanie pneumatycznego hamulca. Motory te osiągają szybkość tylko 90 do 100 km./godz., są też przeznaczone raczej do ruchu lokalnego.

Przestrzeń z Bremy do Hamburga (113 km.) pokonano w próbnej jeździe okrągu w godzinę, torpeda o napędzie elektrycz-

nym, tym razem wszakże o napędzie motoru Diesla. Różnica z wymienionym na pierwszym miejscu motorem polega na tym, że jeżeli ten pierwszy jest jakgdyby ruchomą elektrownią, z której prąd przepływa do motorów, to przy dwunastocylindrowych motorach o sile 600 PS każdy, siła napędu działa poprzez mechanizm hydrauliczny wprost na osie napędowe.

Drogę Hamburg — Berlin od-

było nowym „latającym Hamburgczykiem”: składa się on z ciemno-czerwonej, opływowej lokomotywy typu Borsig, jednego ciemno - zielonego wagonu na czterech osiach, najnowszej konstrukcji, oraz czerwonego wagonu restauracyjnego Mitropa. Odległość 287 km. przebył pociąg ten z przeciętną szybkością 123 km./godz., chwilami zaś piekielna iscie jazda przekraczała normę 200 km./godz.

Fajka ks. Walji wróciła do króla

W Kanadzie zdobył sobie popularność liczący lat 71 J. B. Lavalle, przewodnik myśliwych, który w r. 1919 był przewodnikiem dzisiejszego króla Edwarda VIII. w czasie jego polowań w Kanadzie. Lavalle otrzymał wtedy od królewskiego myśliwca fajkę z monogramem królewskim na pamiątkę, musiał jednak obiecać, że dar ten zwróci, gdy ówczesny książę Walji zostanie królem. Obecnie przewodnik dotrzymał danego słowa.

W republice mnichów panują surowe obyczaje

Na długim, górzystym cyplu wdzierającym się w błękit morza, wznosi się wierzchołek Athos. Blisko 2000 metrów mierzy góra, na zboczach której usadowiły się domy i klasztory mnichów. Przed kilkuset laty powstała tu ta osobliwa „republika”, jak ją nazywają, gdyż parę tysięcy ludzi w szatach mnichów rządzi się tu, jak w samodzielnym państwie, ma swój ustrój, swoje prawa, swoje władze, swoje instytucje, swoje obyczaje. Około trzech tysięcy mnichów żyje na górze Athos, a władzę sprawuje nad nimi czterech obranych przez nich samych tetrarchów, którzy podlegają patriarche w Stambule.

Na całym cyplu znajduje się dwadzieścia wielkich klasztorów. Niektóre z nich podobne są do

średniowiecznych zamków warownych, oblepione ze wszystkich stron różnymi domostwami, gdzie mieszczą się kuchnie, pralnie, warsztaty mieślników. W szerokim promieniu od klasztorów ciągną się uprawne pola, ogrody, łąki, warzywniki, których plody zasilają spiżarnie klasztoru.

Czas przepływa obok tych murów; nic z tego, co się dzieje na świecie nie wpływa na zmianę odwiecznie panujących tutaj porządków i tradycji. Jakby nie było historii, jakby życie zatrzymało swój bieg szalony u stóp tej góry.

W republice mnichów panują surowe obyczaje. Kobiętom wstęp tutaj wzbroniony. Nie przedostanie się żadna ani podstępem, ani

protekcją. Wąski pas ziemi, który łączy cypl z brzegiem, ułatwia kontrolę nad przybyszami, a każdy, kto tu zawita, podlega ostremu egzaminowi.

Przed kilku laty udało się jakimś cudem zmieścić czujność mnichów pewnej Greczynce, której uroda sprawiła, iż obrano ją królową piękności, na konkursie w Paryżu. W przebraniu męskim przedostała się do państwa mnichów. Tajemnica wydała się jednak po kilku dniach, a opinia grecka miała się czem zajmować przez kilka tygodni.

Czasy powojenne wpłynęły jednak na pewne zmiany nawet i w tym odgrodzonym od świata i jego spraw państwie. Liczba mnichów zmniejszyła się. W końcu ubiegłego stulecia niektóre klasztory liczyły do 800 mnichów; ogółem mieszkało wtedy we wszystkich klasztorach około 7000 mnichów. Więcej niż połowa z nich to byli Rosjanie. Również z Rosji przybywało do Athos najwięcej pielgrzymów i napiywało najwięcej ofiar i hojnych darów. Dzisiaj mnichów-Rosjan liczy Athos nie więcej niż 700, a klasztory walczą z kłopotami finansowymi. Choć nie tak jak dawniej, skromniej i ciężiej żyją mnisi, klasztorom na górze Athos nie zagraża jednak katastrofa; życie jest tu tak proste, prymitywne, potrzeby mnichów tak ograniczone, że przetrzymają złe czasy. Po wojnie zresztą zajął się rząd grecki tą osobliwą republiką mnichów i przyczynia się w pewnym stopniu do podtrzymania bytu klasztorów, których sława i rozgłos w świecie wyznawców kościoła bizantyjskiego jest wielka.

HUMOR

OJ, MŁODOŚĆ

— Mój rozum jest moim majątkiem!

— Ubóstwo nie hańbi, młodość nie!

NASZE DZIECI

Ojciec: — Dajże spokój z temi pytaniami! Ja w twoim wieku nie byłem taki ciekawy!

Syn: — Toteż teraz nie umiesz odpowiedzieć.

(Mercure).

Ona bardzo mnie lubi — rzekł.

Zapomniał, że przed chwilą w obecności Andrzeja nazwała go łajdakiem. Ale młodzieniec zapamiętał to sobie. Milczał jednak.

— A więc, mój kochany, gdy ta ładaczniczka nie przybyła w dniu, w którym ją oczekiwałem, ubzdurała sobie prostu, że... że ja ją zgładziłem.

Milczenie Andrzeja ośmieliło go nagle. Zmieszał się, a równocześnie wyczuwał, że syn zauważył to zmieszanie. Chciał dowiedzieć, że się nie bói i mówił z nazybyt wielkim naciskiem, zdając sobie sprawę, że niepotrzebnie wduje się w szczegóły. Nie posiadał jednak dość przytomności umysłu, aby się powstrzymać.

— Mają jednak pecha, wiesz? Twierdzą, że stało się to w poniedziałek wieczór. Tego wieczora leżałem akurat w łóżku.

— W poniedziałek wieczór... — powtórzył półgłosem Andrzej.

— Tamci może ci to potwierdzić gdyż pielęgnowała mnie owej nocy...

Stanowczo zagalopował się. Atmosfera pomiędzy nimi znów była naprężona. Andrzej nie patrzył na niego, lecz Gradère wiedział, jaki wyraz maluje się w oczach syna. Wśród nocnej ciszy ani ojciec, ani syn nie mogli się zdobyć na wypowiedzenie chociażby jednego słowa. Andrzej, zgabiwszy się, zmierzał ku drzwiom. Teraz Gabriel skarcił pragnął go zatrzymać, aby porozmawiać o obojętnych rzeczach. Naprawdę wołał go jednak, gdyż chłopak nawet się nie odwrócił.

Młody człowiek nie udał się do swego pokoju, lecz zszedł na dół, zapalił świecznik w przedsiönku i z ust jego wyrwał się okrzyk. Katarzyna stała przy nim.

— Nie położyłaś się jeszcze? — rzekł.

Nie odepchnął jej jednak. Cios, jakiego doznał, był zbyt ciężki. W chwili, gdy ważyły się jego losy, byłby się uciepił każdego napotkanego człowieka. Ponieważ spot-

kał Katarzynę, na nią osunął się z jękiem. Wąta dziewczyna zachwiała się nieznacznie, lecz zdołała podtrzymać rażony jakby piorunem dąb, który okrył ją mokremi liśćmi. Brała udział w jego straszliwej boleści: nareszcie coś, co ich łączyło! Ponieważ razem złamali ten czarny chleb, będą dzielić na przyszłość złe i dobre. Plakali razem. Ale podczas, gdy on pragnął z całej mocy śmierci, ona z przymkniętymi oczyma, jak dziecko, ssące, z twarzą przylutą do piersi, pila poraż pierwszy z tego gorącego źródła, czerpała siły z tego zwyciężonego ciała.

XVIII.

Nazajutrz, to jest w pierwszy piątek po pierwszym grudniu, mały Lassus przeszedł po Mszy przez chór, uchylił drzwi zakrystji i zorientował się na pierwszy rzut oka, że modlitwa księdza proboszcza potrwa długo i że nie zdąży z nim pomówić przed szkołą. Odszedł więc i Matylda, która była na Mszy, usłyszała oddalające się skrzywienie małych chodaków. Pozostała sama w kościele czekając, aż ksiądz Forcas wyjdzie.

Nie modliła się, wrażliwa na tę pustkę, na to osamotnienie. Każda prośba gubiła się pod mrocznym sklepieniem przed tym ołtarzem ze sztucznymi kwiatami i ozdobami, z których spływał złocony... Cóż ją to jednak obchodziło? Przyszła tu dziś w poszukiwaniu człowieka, który może ją wysłucha, postara się zrozumieć, poczytać, co ma uczynić, tak, że wystarczy już tylko — być posłuszną. To młodzieniec jeszcze... ale jest księdzem. Nie trzeba zatem się zastanawiać, czy jest dość silny, aby znieść to, co ona mu powie. Można wymagać od tego dziecka wszystkiego, gdyż jest księdzem. Niema takiej ohydy, byśmy nie mieli prawa zbrudzić nią jego ducha, skalać jego serca.

(D. c. n.)



Stosunki

Zamiast tracić czas po próżnicy na zdobywanie wyższego wykształcenia, lepiej go zużyć na rozgałęzienie stosunków. Warto dla nich wiele poświęcić, ale wymaga to wyjątkowej uwagi i pracy. Nie należy też nikim pogardzać bowiem w naszej zawikłanej rzeczywistości każdy jest ważny i nigdy niewiadomo, kiedy i do czego może się przydać.

Od czego zacząć, jak należy to robić — może służyć dobrym przykładem mój znajomy Dyzio. Gdy siedziałem z nim w teatrze, Dyzio w pewnej chwili podniósł się i rozdzielił kilka ozdóbnych w uśmiechy ukłonów pomiędzy publiczność.

— Czy spotkałeś znajomych? — spytałem.

— Nie, ale klaniam się na wszelki wypadek, niech ludzie widzą, że mam stosunki.

Dyzio czyni tak zawsze w każdym wypełnionym lokalu. W tramwaju, kawiarni lub kinie, rozmawiając Dyzio, wtrąca głośno tak, żeby siedzący obok słyszeli:

— Bardzo się czuję zmęczony po wczorajszym bankiecie u premiera... — albo — Zasiadziałem się wczoraj na wizycie u Becków i jestem trochę niewyspany.

To mówiąc ziewa dyskretnie a siedzący obok myślą, że Dyzio bawi u ministra.

Co drugi dzień wieczorem Dyzio wkłada smoking, poczem wpada do wszystkich kawiarni po kole i udaje, że mu się bardzo śpieszy.

— Posiedź z nami chwilę — proszą Dyzia znajomi.

— Nie mogę, jestem zaproszony na wieczór do generała X, pułkownika Y, lub wojewody Z...

Jur

Oszustwa wyścigowe w Paryżu Fortuna kołem się toczy...

Jak wszystkim wiadomo, wyścigi francuskie cieszą się sławą na całym świecie. Przez kasy głównego biura wyścigowego przelewają się codziennie miljo-

ny franków, przynosząc niektórym fortunę, innym zaś straty.

W obecnych czasach każdy prębuje szczęścia, gdyż przypuszcza, że w ten sposób łatwo może zdobyć majątek.

Jak już podawaliśmy, słynny koń „Eureuil V” przyniósł fortunę w sumie 500.000 frs. swojemu właścicielowi. Jednak fałszerstwo wykryto, a właściciel i jego wspólnicy odsiadują obecnie karę w więzieniu w Pontosie. Jak więc widzimy, bardzo często dla zdobycia pieniędzy robi się plugawie interesy osobiste, które w rezultacie zawsze prowadzą za „kratki”.

Wyścigi paryskie były niedawno widownią nowego fałszerstwa, zakrojonego na wielką skalę. Nowym „bohaterem” tej kombinacji jest ten sam koń, ale przebarbowany, który biegł pod imieniem „Giuseppe”. Jak nam wiadomo, „Eureuil V” jest faktycznie koniem wysokiej klasy, więc właściciel, będąc pewny, że przyjdzie pierwszy do mety, spodziewał się prawdziwej fortuny, wpłacając jako zakład 200.000 franków.

Tymczasem stało się inaczej: przebarbowany „krack” przyszedł jako drugi i w ten sposób właściciel jego stracił 200 pięknych biuletów, tysiącfrankowych. Ku dalszemu „niezadowoleniu” kombinatora sprawa wyszła najaw, konia skonfiskowano a właściciela osadzono w więzieniu.

Francois Mauriac

59)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Andrzej uśmiechał się uspokojony. Gradère również odetchnął z ulgą, ciesząc się, że odzyskał zaufanie syna. Postanowił czuwać nad tem, ażeby mu znów nie zawrócono głowy. Szło o to, ażeby go tak usposobić, aby mógł wszystko usłyszeć, a w nic nie uwierzyć. Trzeba było tę sprawę raz na zawsze załatwić.

— Ten stary Desbats to jednak okropny człowiek! Co głupota, nienawiść i strach mogą wytworzyć w chorym mózgu! Nie uwierzyłybyś nawet, gdybym ci opowiedział, co za straszne rzeczy mnie przypisują! A najbardziej jest to, że wszystko zaczęło się od łajdactwa starego o którym ci opowiem, abyś sam mógł je osądzić.

Opowiadał szeroko, zdając się na swą wyobraźnię, przyczem wyrażał się z pobłażliwą ironią, która wywierała wrażenie na Andrzeju:

— Nie jestem aniołem. Stary odnalazł pewną kobietę, z którą łączyły mnie stosunki w młodości i która posiada moje listy. ...Nie będę się nad tem rozwodził, lecz z erotycznego punktu widzenia, są one dla mnie bardzo ważne. Otóż wyobraź sobie, że chcąc się mnie stać pozbyć, zwrócił się do tej starej ładaczniczki i że ten skąpiec zdecydował się zapłacić jej podróż do Liogeat...

Gdy Andrzej przerwał mu, pytając kto mu zdradził tę tajemnicę, zawahał się chwilę, zanim wymienił Tamati.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgozbiór i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarz — 3 zł. Nekrologia po 2 gr. Drobną po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.